

# GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez p o c z t y: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z p o c z t ą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercyja od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

## PRZEGLĄD.

Monarchya austryacka. — Hiszpania. — Anglia. — Francya. — Turcyja. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe. — Kronika.

## MONARCHYA AUSTRYACKA.

### Sprawy krajowe.

#### Czynności

X. zwyczajnego posiedzenia

Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej,  
na dniu 17. maja 1853.

Pod przewodnictwem prezesa Izby *Floryana H. Singer.*  
(Udzielono Redakcyi dnia 20. lipca 1853.)  
(Dokończenie ob. N. 164. G. L.)

Pan radca Breuer referent imieniem komisji na wniosek pana O. M. Goldbaum względem spedycyi towarów.

Przesyłki towarów w Galicyi najczęściej przez furmanów uskuteczniiane bywają, którzy rzadko kiedy oprócz lichej furmanki, jeszcze coś więcej posiadają.

Zazwyczaj wybierają tacy furmani, przy ładowaniu frachtu całkowitą należytość, aby mogli pokryć wydatki w czasie transportu.

Niedostatek powoduje ich tedy do częstych nadużyć i sprzeniewierzeń przez które stan handlowy straty ponosi. Wydarza się bowiem, że tacy furmani pomimo tego iż swą należytość zgóry odebrali, w drodze ładunek zrzucają, a nawet cudzą naruszają własność sprzedając powierzone sobie towary.

Wnioskodawca twierdzi, że w największej części karczmarze, którzy spedycjami i zarazem faktorstwem się trudnią, do takich nadużyć podają sposobność. Taki karczmarz, spedytor, mając zapas ładunku nakłania furmana przez łudzące ceny i obietnice do zrzucenia towarów które wiezie, i do zabierania natomiast ładunku karczmarza.

Zdarzają się nawet wypadki, iż karczmarze zadłużonych u nich furmanów do zastawienia lub sprzedania powierzonych im towarów przymuszają, ażeby takim sposobem swą należytość odebrać.

Aby jednak takiej sprzedaży nadać pozór legalności, zaświadcza karczmarz resp. wierzyciel u władzy miejscowej rzetelność sprzedającego bez dalszej gwarancji i podsuwa oraz jednego z swoich przyjaciół jako nabywcę, który w obliczu władzy towar kupuje.

Jeżeli sprawa taka przed sądem się wytoczy, to oskarżony, pozornie niewinny nabywca, uwolnionym zostaje, a karczmarzowi nietrudno wytłumaczyć się, że furman jako uczciwy człowiek był mu dotąd znanym — ale że się na nim zawiódł. — Wnioskujący w dalszym ciągu przytacza, że do tych nadużyć i to się głównie przyczynia, że władze policyjne i sądowe takich spraw nie dosyć ściśle dochodzą i skrzywdzonemu nie udzielają potrzebnej pomocy.

Zważywszy niedostatek furmanek w Galicyi, który wyboru nie dopuszcza i nie podobnem czyni tym nadużyciom dla stanu handlowego coraz dotkliwszym przecznością zapobiedz, proponuje wnioskodawca prosić wys. ministerjum handlu, aby władzom miejscowym polecono, zachodzące wypadki samowolnego złożenia towaru przez furmana w niewłaściwym miejscu bezzwłocznie i ściśle zbadać, na pokrycie zaś strat wyniknąć mogących furmankę aresztować, tudzież — aby na karczmarzy obowiązek włożono, zdarzające się takie wypadki właściwej władzy natychmiast donieść, nakoniec aby ogłoszono rozporządzenie, któreby zakazało nabywanie lub przyjmowanie w zastaw jakichbądź towarów od furmana, wyjąwszy, że wiarogodny obywatel miejscowy wydanym dokumentem zareczenie na siebie przyjął.

Referent potwierdza ten przez wnioskodawcę przedstawiony smutny stan rzeczy, czyni jednak uwagę, iż zaproponowane przepisy dla zapobieżenia nadużyciom przy spedycytorstwie już istnieją, obowiązujące tak furmana jako i karczmarza, i dałyby dostateczną rękojmię własności, gdyby tylko ściśle wykonane były, referent twierdzi zatem, że przyczynę szukać należy nie w niedokładności przepisów, lecz raczej w braku moralności przestępców, tudzież w niedokładnem wykonaniu przepisów i rozwlekłem postępowaniu prawnem. Nadto przytacza jeszcze referent, że w skutek postanowienia wysokiego ministerjum, które spedycję do wolnych zatrudnień policyjnych, to zatrudnienie największej wymagające rzetelności, częstokroć w niegodne popada ręce, przezco usunięcie wyżej wymienionych przeskód staje się niemożliwym.

Referent sądzi zatem, że przy obecnej sposobności, dotąd przez izbę bezskutecznie poczynione przedstawienia przeciw wolności spedycytorstwa ponowić należy i przedstawiając te niedogodności wys. ministerjum, większą pewnością w handlu wyjednać.

P. Nirenstein sądzi, iżby wypadało zobowiązać karczmarzy, bezzwłocznie donieść miejscowej władzy o każdym złożeniu frachtu przez furmana, gdyby to złożenie i koniecznością spowodowane a zatem uzasadnione było, przezco nie tylko złemu zaradzić-by się dało ale i towary na miejsce przeznaczenia łatwiej sprowadzić-by można.

P. Prezes wyraża przekonanie, że istniejące przepisy ściśle wykonane byłyby dostatecznymi i dlatego przychylił się do zdania p. referenta, iżby było niepotrzebnem nowe rozporządzenia względem karczmarzy i wekturantów wywołać, gdyż i te przez złośliwe wybiegi ominąć-by się dały.

Najskuteczniejszymi środkami do usunięcia wspomnianych niedogodności byłoby według jego mniemania: ściśle wykonanie przepisów dotyczących się tego przedmiotu ze strony władz miejscowych jak również spieszniejszy wymiar sprawiedliwości.

P. Prezes zatem wnosi ażeby przedłożyć powyższe zażalenia w drodze wys. prezydium krajowego do wys. ministerjum handlu i zanieść oraz prosić: ażeby zwrócono baczność władz miejscowych na częste nadużycia furmanów i karczmarzy i żeby władze w jak najkrótszy sposób zapobiegły złemu. Nakoniec aby c. k. żandarmeryja tak na karczmarzy, jakoteż i furmanów baczne zawsze zwracała oko.

Izba uchwała wniosek Prezesa.

*Ludwik Lens*, sekretarz.

(Rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych względem kontumacyi bydła. — Ułaskawienie jednego z wygnańców weneckich.)

**Wiedeń**, 18. lutego. Po rozpoznaniu stosunków zachodzących przy spędach bydła rogatego z krajów z monarchyją austryacką graniczących od strony wschodniej i od południa, widzieliśmy ministerjum spraw wewnętrznych spowodowanem do zniesienia kontumacyi przepisanej potąd dla bydła rogatego z zagranicy do krajów monarchyi austryackiej sprowadzanego, i postanowiło że począwszy od 15. lipca r. b. odbywać ma 20to-dniową kwarantanę każda sztuka bydła rogatego przypędzonego z takiego kraju obcego, gdzie zaraza na bydło panuje istotnie, lub gdzie są prawdopodobne zarazy tej oznaki. Natomiast wszakże uwalnia się od tej kontumacyi bydło sprowadzane z krajów zarazą tą niedotkniętych i o to niepodejrzanych, i po przepisanej rewizyi sanitarnej może bez dalszego zatrzymania pędzone być w głąb krajów austryackich. A że zaraza na bydło prawie nigdy już nie ustaje wzdłuż granicy rosyjskiej stykającej się z granicą austryacką, a w Multanach często się powtarza, przeto wspomnionem rozporządzeniem ministerjalnem przepisano wyraźnie, że bydło rogate przychodzące z Rosyi odbywać ma niezmiennie 20to-dniową kontumacyę, przychodzące zaś z Multan podane ma być tylko tymczasowo takiej samej kontumacyi. Z innych krajów pogranicznych, gdzie o zarazie na bydło bynajmniej nie słycać, może sprowadzane być bydło rogate bez żadnej przeszkody, i tylko po odbytej jak zwykle rewizyi sanitarnej. Odnosnie więc do tych środków i ze względem na to, że zaraza na bydło ustąpiła już od dawniejszego czasu w monarchyi, rozporządzono oraz, że wszelkie ograniczenia spędu bydła rogatego wewnątrz monarchyi ustają, a komisye mianowane do rewidowania bydła sprowadzanego z zagranicy mają być rozwiązane.

— Najwyższem postanowieniem został znowu jeden z weneckich wygnańców, na którego posiadłość zasądzony był sekwestr, ułaskawiony pod temi samymi łagodnymi warunkami jak jego poprzednicy z równoczesnem uchyleniem sekwestru. Wygnańiec ten nazywa się *Dr. Cesare Levi*, jest właścicielem domu w Wenecyi, a lubo bardzo mocno skompromitowany tak przed rozpoczęciem jak po wybuchu rewolucyi w r. 1848, dał jednak od tego czasu, a najszczególniej podczas swego pobytu w Florencyi przekonujące dowody poprawionego, poczciwego sposobu myślenia, o czem się jak najpomyślniej oświadczyły publiczne władze Wielkiego księstwa Toskańskiego.

(Kurs wiedeński z 21. lipca.)

Obligacje długu państwa 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> 94<sup>3</sup>/<sub>8</sub>; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>100</sub> —; 4<sup>0</sup>/<sub>100</sub> —; 4<sup>0</sup>/<sub>100</sub> z r. 1850. —; wylosowane 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> —; 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>100</sub> —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 135. Wied. miejsko bank. —. Akcje bankowe 1408. Akcje kolei półn. 2350. Głognickiej kolei żelaznej 866<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 775<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Lloyd. 627<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Galic. l. z. w Wiedniu —.

(Lit. kor. austr.)



## Hiszpania.

(Dekret królewski względem utworzenia konsulatu w Jeruzolimie i komisji specjalnej dla miejsc świętych.)

**Madryt, 1. lipca.** Królewski dekret, którym nakazano utworzenie konsulatu w Jeruzolimie i komisji specjalnej, mającej się zajmować świętymi miejscami, jest następującej treści:

Zgodnie z propozycją mojej rady ministerjalnej dekretuję jak następuje:

Art. I. W Jeruzolimie będzie utworzony konsul dla porozumienia się z osiadłymi w Palestynie hiszpańskimi Franciszkanami, ażeby interesy religii i państwa jak najgorliwiej były broniące i dla przeszkodzenia, ażeby dawne prawa Mojej korony względem świętych miejsc nie były lekceważone.

Art. II. Wszelka bezpośrednia posyłka pieniędzy, pochodzących z pobożnych fundacji dla mnichów w Palestynie, jest zasuspendowana. Przesyłki muszą być adresowane do konsula, ażeby je bez interwencji innej władzy w porozumieniu z OO. Franciszkanami mógł obrócić na stosowne dla ich instytucji zamiary.

Art. III. Dalsze do świętych miejsc przesyłki pieniędzy lub efektów, muszą być sprawdzane z wyraźnego rozkazu ministra spraw zagranicznych, od którego odtąd ta pobożna fundacja zależy. Jeneralny komisarz musi co miesiąc przedkładać sprawozdanie o stanie jej i wpłynionych pieniądzech.

Art. IV. Będzie mianowana komisya, złożona z męża biegłego w sprawach dyplomatycznych, radcy finansów, dwóch duchownych i dwóch orientalistów, która rozpozna archiwa pobożnej fundacji, stan jej funduszy i środków i wszystko co się tego tyczy, a potem zaproponuje środki, jakie uzna za najstosowniejsze dla spieszniejszego i pomyślnego wykonania zamierzonego przez Mnie celu. Następnie ma jak najspieszniej wygotować i przedłożyć Mi historyczne skreślenie praw hiszpańskiej korony względem jej patronatu nad świętymi miejscami.

Art. V. Terazniejszy jeneralny komisarz świętych miejsc musi jak w najkrótszym terminie przesłać komisji wymienionej w poprzedzającym artykule, sprawozdanie o egzystujących po innych miejscach pobożnych fundacjach i ich funduszach, i wspierać ją radą i czynem.

Art. VI. Rząd wejdzie w układy z najprzewielebniejszym Nuncyuszem Jego Świątobliwości przy tutejszym dworze dla zniesienia lub zmodyfikowania postanowień, wydanych przez kongregację propagandy wiary, jeżeliby one prawa Mojej korony w świętej ziemi ścieśniać miały.

Art. VII. Po zasięgnięciu uprzednich wiadomości będzie w jak najkrótszym czasie obrany dom dla przyjęcia i wydoskonalenia misyonarzy Franciszkańskich, którzy dla świętej ziemi są przeznaczeni. Dano w Aranuez, 24. czerwca 1853.

*Ja Królowa.*

Minister spraw zagranicznych,  
*Francisco Lersundi.*

— Jej Mość Królowa powróciła wczoraj wieczór z całym swym dworem do Madrytu. Dnia 4. lub 6. uda się do la Granja i Eskuryalu. (W. Z.)

(Błogosławiony stan Jej Mości Królowej. — Mająca się odbyć uroczystość dworska.)

**Madryt, 3. lipca.** Jej Mość Królowa jest już w piątym miesiącu przy nadziei. Ten szczęśliwy wypadek będzie za przybyciem królewskiego dworu do la Granja urzędowo ogłoszony.

— Jej Mość Królowa pozostanie w Eskuryalu w tym zamiarze, ażeby według dawnego zwyczaju wykonać ceremonię wprowadzenia księżniczki Asturyi do tamtejszego klasztornej kościoła. Wszyscy ministrowie są w towarzystwie Królowej dla znajdowania się na tym uroczystym akcie. (W. Z.)

(Nowiny Dworu. — Szkody elementarne.)

**Madryt, 4. lipca.** Jej Mość Królowa odjechała dziś o czwartej godzinie rano z dworem swoim do la Granja. Królowa Marya Krystyna i książę de Riansares z familią przybędą dziś wieczór do Aranuez, gdzie pojazdy czekają na nich w dworcu kolei żelaznej, ażeby natychmiast odjechać do Francji bez zatrzymania się w Madrycie.

Gwałtowne ulew i wezbranie wód zrzuciły na polach wielką szkodę. Z wielu prowincji nadechodzą zasmucające wiadomości o niepomyślnych zbiorach tego roku. (W. Z.)

## Anglia.

(Rozprawy w izbie wyższej.)

**Londyn, 12. lipca.** Na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższej interpelował lord *Lyndhurst* względem publikowanego temi dniami, datowanego z Peterhofu rosyjskiego dokumentu, i nadmienił między innymi, że tak jak on pojmuje, oświadcza jedno miejsce tego dokumentu, że Rosya postanowiła dotąd nie ustąpić z Księstw Naddunajskich, dopokąd angielska flota z tureckich wód nie będzie odwołana. Szanowny lord *Russell* powiedział na innym miejscu, że nie mógł wyczytać z dokumentu tego znaczenia; ale on — mowca — nie może w tem dopatrzeć się innego znaczenia. Lord *Clarendon* sądzi wprawdzie, że między dokumentem oryginalnym, który dla Rosji publikowano, a tłumaczeniem, które za granicę posłano, zachodzą niektóre odmiany. Równocześnie nadmienił, że się zgadza zupełnie z szanownym swym przyjacielem we wszystkim, co powiedział o wielkiej trafności odpowiedniej noty francuskiej. Co się tyczy trzeciej kwestyi, oświadcza, iż wierzy, że lord *John Russell* wczoraj jeszcze nie miał sposobności do przeczytania noty, gdy odpowiadał na zapytanie wniesione do niego w izbie niższej. Chociaż względem znaczenia tej noty nie jest tego samego zdania, co lord *Lyndhurst*, jednak z drugiej strony nie waha się bynajmniej powiedzieć, że gabinet nie uważa obecności angielskiej i francuskiej floty za będącą w związku z obsadzeniem Księstw Naddunajskich, że między jednym a drugim wypadkiem nie można przypuścić żadnego porównania.

Przedmiotem toczącej się dalej konwersacji między lordami *Lyndhurst*, *Fitzwilliam* i *Clarendon* był uczone rozbiór znaczenia „wód tureckich.“ W końcu zbijał lord *Clarendon* wiadomość o wkroczeniu ces. austriackiego wojska do Bośni, i nadmienił, że pogłoska ta powstała zapewne przez wysłanie posiłków do austr. twierdzy *Peterwardein*.

## Marzenie Elżusi.

(Podług duńskiego.)

Pokoik na poddaszu miał dla mnie zawsze urok nader poetycznego schronienia. Wy szczęsne istoty, co możecie z tej napowietrznej wysokości spoglądać na poziomy zgiełk tego świata, czy umiecie też oceniać wasze korzyści? Niezazdroście tym, których kolebki stały w pałacach i pozłacanych salach, bo ich szczęście niewytrzyma porównania z waszem. W tej napowietrznej dziedzinie panuje spokój i swoboda. Was otacza morze najczystszej atmosfery; wam tylko otworzyć okienko wasze, a już odetchniecie czystem, świeżem powietrzem, gdy tymczasem pod stopą waszą bogacze w swych zamkniętych pokojach z trudnością łowić muszą każdy powiewek wiatru, aby się orzeźwić i ulżyć ciężkim oddechem z piersi. Żaden ciekawy sąsiad z przeciwka niezaglądnie do was i niezakłóci waszego spokoju; nikt tam niezajrzy, chyba jaskółka co lepi gniazdo pod dachem, lub dzwonec, który podlatując ku waszemu oknu, wita was swym śpiewem. Wy wyżsi jesteście nad wszelką nędzę ludzką, bo żadna nieprzedstawia się waszemu oku; rozliczny gwar skrętnego tłumu, pomieszane krzyki przechodzących przekupniów, turkot wozów i karet zaledwie dochodzą do waszych uszu. O szczęśliwi mieszkańcy tych napowietrznych wyzyn, z jakąż magnetyczną siłą pociągacie wzrok mój ku sobie!

Tam o to wysoko, wysoko pod dachem, gdzie okno zdobią róże i czyste białe franki, tam mieszka wesoła szwaczka zaledwie siedemnaście wiosen licząca. Łaskawy czytelniku, jeżeli masz ochotę piąć się po tych stromych schodach i niezliczonych stopniach, tedy odwiedzimy ją razem. Nieobawiaj się!

Sława twoja niecierpi przeto — ja cię ostonię płaszczem zaklętym, abyś widział a niebył widziany. Chcesz? a więc pójdź za mną; — ale milczenie i grzeczność — a ujrzysz nadobne stworzenie.

Oto wchodzimy — cicho! niestukaj się, na miłość Boga; Elżusia zatrudniona. W tej chwili przymierza u źwierciadła kapelusz ukończony właśnie podług najnowszej mody. A to zdarzenie niezmiernie ważne w życiu modystki, i znaczy u niej tyle co napisanie nowej sztuki u autora dramatycznego: za każdym nowym kapeluszem, który robi modystka, — za każdą nową sztuką, którą napisze autor — nastaje obawa, czy dzieło to przyda nowy kwiatek do wieńca ich sławy, lub też czy jej niezniszczy nazawsze. Dlatego nieprzeszkadzajmy lecz tymczasem rozpatrzmy się w tym pokoiku, który zamyka wszystkie jej skarby.

Jeżeli twe oko przywykło patrzeć na jedwabne makaty, miękkie dywany, modne toalety i kosztowne od robotek stoliki, owe najgłówniejsze ozdoby buduarów damskich, tedy radziłbym ci uskromnić nieco Twoich wymysłów, bo u Elżusi nie podobnego, i nie czuje nawet uszczerbku bez tych błyskotek. Wszystko, co do niej należy, niewymyślnie wprawdzie, ale za to schludne i czyste. Sufit i ściany pokoiku współzawodniczą białości śnieżnej kapy u łóżka. Przy łóżku stoi szafa, w której wiszą dwie suknie i szalik, na stolku obok kilka czepków i kapelusz słomiany z jasnymi wstążkami; to cała garderoba Elżusi. W środku pokoju duży stół dębowy, na nim w nieładzie kawałki krepy, jedwab i atlas, robione kwiaty, słomiane plecionki, wzorki, nóż i nożyczki: to cały aparat



(Dyskusya w izbie wyższej nad bilem o transportacyi.)

**Londyn, 12. lipca.** Po załatwieniu wspomnianej już interpelacji rozpoczęła się wczoraj w izbie wyższej dyskusya nad bilem o transportacyi. *Lord kanclers* okazał potrzebę zmiany dotychczasowego systemu transportacyi, z pojawiającego się coraz bardziej oporu kolonii karnych. Gdyby nie zachodził ten przypadek, chętnie ująłby się za transportacya, jako najzabawniejszą ze wszystkich podrzędnych kar kryminalnych. Uczony mówca dowiódł, że z wyjątkiem Australii zachodniej wszystkie karne kolonie remonstrują od dawna jak najsilniej przeciw dalszemu przywozowi zbrodniarzy, i przedłożył różne propozycje, któremi by transportacyę zastąpić można. Rzecz naturalna, że przytem zapuścił się w szczegóły; główna treść jego bilu jest ta, ażeby zamiast transportacyi zaprowadzono w karnych zakładach angielskich w Portland, Dartmoor itd. robotę przymusową, a to ażeby 5 lat tej przymusowej roboty policzono za 7 lat deportacyi, zresztą pozostawia się rządowi do woli skrócić czas kary, jeżeli się aresztant takiego pobłażania godnym okaże. Wszyscy mówcy mający udział w tej debacie, jako *Earl Grey*, książę *Newcastle*, lord *Brougham* i margrabia of *Clanricarde* zgadzali się w głównym punkcie z lordem kanclerzem, że dla kolonii potrzeba z czasem odstąpić od systemu transportacyi, i odczytano bil po raz drugi.

## Francya.

(Okólnik ministra spraw zagranicznych do ambasadorów Francyi w odpowiedzi na depezę hr. Nesselrode.)

**Paryż, 14. lipca.** Monitor ogłasza teraz okólną depezę hrabiego Nesselrode z dnia 30. maja (11. czerwca) do ambasadorów Rosyi z dodanym do tej depezy projektem noty, i zarazem okólnik ministra spraw zagranicznych pana Drouyn de Lhuys do ambasadorów Francyi w odpowiedzi na rzeczoną depezę. Ten okólnik pana Drouyn de Lhuys jest następującej treści:

Okólnik cesarskiego rządu.

Paryż, 25. czerwca 1853.

Mości Panie! Gdy gabinet Petersburgski przez ogłoszenie okólnej depezy, którą z rozkazu Jego Mości Cesarza Mikołaja hrabia Nesselrode przesłał wszystkim ambasadom rosyjskim za granicą, nadał temu dokumentowi znaczenie manifestu wydanego do Europy, uznałem przeto za rzecz potrzebną, zakomunikować Panu ogólne uwagi, jakie mi się po jego przeczytaniu nastreczyły.

Przedewszystkiem zrobię uwagę, że się z wyjaśnienia nieporozumień między Rosyą a Portą, jak je hrabia Nesselrode podaje, okazuje, że misya księcia Menżykowa do Konstantynopola jeden tylko miała cel, uregulowanie trudności odnoszących się do podziału miejsc świętych w Jeruzolimie między rozmaite chrześcijańskie społeczeństwa religijne, i że ten cel z zaspokojeniem gabinetu petersburgskiego został osiągnięty.

Kwestya, o którą teraz idzie, jest przeto zupełnie nowa, nie wiąże się ona w żaden sposób z kwestyą jerozolimską i dotyka w każdym względzie niezawisłości i udzielności Sułtana. W ten sam sposób osądzili ją już w samym Konstantynopolu reprezentanci Francyi, Austrii, Anglii i Prus.

I w samej istocie jakże można żądać, ażeby chcąc zapewnić Chrześcianom wyznania wschodniego, posiadanie pewnych miejsc

świętych, otoczyć ich w całej przestrzeni państwa tureckiego protekcyą, któraby moralną powagę Cesarza Rosyi stawiała na miejscu owej powagi, jaka prawowicie należy Sułtanowi? Jakiż wzajemny stosunek zachodzi między dwoma tak różnymi faktami? i w jaki sposób możnaby fakt najważniejszy uważać za dodatek, za konieczne następstwo faktu, który najmniej jest ważnym?

Dla poparcia swych żądań powołuje się gabinet petersburgski na swoje dawne traktaty z Portą, przypomina historyczne analogie i występuje z zazaleniami. To są trzy rzędy argumentów, które zamierzam przegłądać w jak największej krótkości.

Rozbierając traktaty, które Rosya zawarła z Portą, okazuje się, że jeżeli kilkakrotnie dla poddanych Sułtana robiła stypulacye, ei poddani albo należeli do prowincyi, które w zmiennych kolejach wojny na chwilę stracone były dla Porty, i względem których zwrócenia mogły być podawane warunki, albo do takich prowincyi, które się w ciągu kroków nieprzyjacielskich wobec rządu tureckiego skompromitowały i dla powodów polityki i ludzkości ochronione być musiały od jego drażliwości.

Zadna z tych stypulacyi niema charakteru ogólności; którą im teraz nadać usiłują a traktat w Kutschuk-Kajnardzi w szczególności przyznaje Rosyi tylko prawo ograniczonego i pewnego protektoratu nad kościołem zawiadywanym przez księży rosyjskich, o którego wybudowaniu na przedmieściu Galata była mowa. Przez to niechcemy wcale powiedzieć, że gabinet petersburgski w praktyce i mocą stosunków naturalnie niebył przywiedzionym do interesowania się Chrześcianami wyznania greckiego, którzy w Turcyi europejskiej stanowią większość ludności. Ale chociaż Porta z swojej strony musiała uwzględnić sympatye Rosyi dla kościoła wschodniego, jednak dotychczas niepodpisała żadnego zobowiązania, któreby jej odjęło zasługę tolerancyi i nałożyło na nią w miejscu obowiązków pełnionych dobrowolnie względem własnych poddanych, zobowiązania względem obcego mocarstwa. W tem zależy cała kwestya, a wyrażając ją w sposób pojedynczy, wyjaśniliśmy już całą jej ważność.

(Dokończenie nastąpi.)

(„Monitor“ o jednomyślności Francyi i Anglii w sprawie tureckiej.)

**Paryż, 13. lipca.** Monitor zawiera następujący artykuł:

*Dziennik Morning Chronicle* rozbiera w dłuższym artykule niektóre punkta tyczące się kwestyi orientalnej. Na wstępie oświadcza, że Francya i Anglia mają prawo uważać przekroczenie Prutu za *casus belli*, ale że woła, nim przystąpią do ostatnich argumentów wojny, czekać dalszego toku wypadków; dlatego floty tylko wtedy zawiną do Bosforu, gdy Sułtan tego zażąda. Tym, którzy potępiją politykę oczekiwania, odpowiada, że floty połączone w zatoce Besika tak bliskie są Konstantynopola, iż na wypadek, gdyby rzeczywiste niebezpieczeństwo zagrażało tej stolicy, w najkrótszym czasie stanąć tam mogą dla obrony.

*Morning Chronicle* rozbiera następnie okólnik pana Drouyn de Lhuys i znajduje, że ten dokument zwycięzko odpowiada na argumenta okólnika rosyjskiego i że także rząd francuski przez tę notę z umiarkowaniem ale zarazem z wielką powagą utrzymał dobrą sprawę Turcyi i stanowisko obydwóch mocarstw zachodnich, równie jak i w angielskim parlamencie gabinet lorda Aberdeen przy sposobności mocyi pana Layard dał do zrozumienia, że działać bę-

Elzusi. Na skromnej komodzie wdzięczą się: kantyczka, jakiś zakonserwowany romans Waltera Scotta, kilka piosnek i mała książeczka pod tytułem: „Nowa Sybilla“ czyli „Sztuka wróżenia z kart i ze snów“: to jej biblioteka cała. Ale omal niezapomniałem najszacowniejszy sprzęt jej gospodarstwa, stare skórą obite krzesło poręczowe; a pewnie to sprzęt najszacowniejszy, bo jedyna spuścizna po przodkach. Nad komodą wisi zwierciadło, w którym przegląda się Elzusia. Proszę uważać, jak mile uśmiechają się usteczka, jaka radość błyszczy w jej oku. Sfałsz krytyczny przegląd wypadł podług życzenia: Elzusia szczęśliwa z dzieła rąk swoich. I słusznie może się cieszyć, bo gustowny biały kapelusik jedwabny rzuca delikatny cień na jej alabastrowe czoło, a różowa krepa, co go zdobi, wydaje się bladą w porównaniu z kwitnącą jej jagodą. Stawilibym tysiąc przeciw jednemu, że twarzyczka Elzusi sto razy ładniejsza, niż owej damy lub panny, dla której przeznaczony jest ten kapelusz. Zapewne i ona tak myśli, bo oto patrz — pobiegła do szafy i wyjęła swój szal zielony; teraz zarzuca go na ramiona, układa w misterne fałdy około smukłej szyi i pięknej kibici, wraca do zwierciadła, przegląda się i z tej i z owej strony i śmieje się uradowana.

Brawo Elzusiu — brawo! Ale słuchaj! zaczyna śpiewać:

Jakby róża mléczna — taka Zosia śliczna — A jak sama dzika — tak Stacha unika . . .

W tej chwili jej się zdawało, że ktoś puka do drzwi. Co prędzej zatem robi porządek, szal wieszka na miejsce, kapelusz kładzie na stół, tak aby wpadał w oczy i „Proszę wejść, woła wdzięcznym głosikiem — „Proszę wejść panie Ludwiku!“ — powtarza głośniejsz; ale Elzusia musiała się pomylić, bo na wezwanie nikt niewchodzi. Idzie więc do drzwi, słucha, zacierza przez dziurkę od klucza, nakoniec otwiera drzwi i zagląda do sieni: niema żywej duszy.

Znów tedy zaczyna się dawna scena; szal odgrywa znów swoją rolę, kapelusz powraca na piękną główkę o bujnych lokach; znówu błyszcza czarne jej oczy, znów uśmiech czarownicy igra na twarzy. Szczęśliwa, mała Elzusiu! Jakżeż skromne twoje pojęcie o uciechach życia! Ładny kapelusz i dosyć by cię już uszczęśliwił! — Otoż jak paraduje po całym pokoiku. A jak dumnie podnosi główkę; jaki urok w każdym jej ruchu, w całej postaci. I kogożby niezachwyił ten wdzięk prostoty, kogo nieujęła ta samorodna gracia, jakiej kapryśna natura nieraz używa szwaczce a księżniczce odmawia!

Teraz padł jej wzrok na zapomniany kapelusz ryżowy z bladoczerwoną wstążką; ten widok rozprószył natychmiast całą jej wesołość. — Któż teraz nosi taki kapelusz? Wszak on zupełnie wyszedł już z mody. Biedna Elzusiu! Ty — ty sama tylko skazana na to, abyś twą nadobną twarzyczkę otulała tak brzydkim stroikiem i zadne oko mężkie niebędzie widzieć tego, jak ci do twarzy ten modny kapelusz jedwabny. Inna ma spożyć owoc twej pracy, inna nosić dzieło rąk twoich, utwórz twój gust! Biedna dziewczyno! To okropnie, to niesłusznie; twój smutny los w istocie godzien pożalowania!

I dręczona temi myślami rzuca się biedna w poręczowe krzesło, aby wypocząć nieco po utrudzeniu. Właśnie wybiło już pół do ósmej na zegarze miejskim, a Elzusia pracowała od czwartej zrana. Zaledwie może powściągnąć swą niecierpliwość: „Gdzież Ludwik bawi tak długo“ — mówi sama do siebie — „Dziś widzę wszystko sprzysięgło się na mnie. Przecież wié, że niemógł odwiedzać mnie zrana, bo mego wypoczynku godzina teraz.“ — Dlaczegoż nieprzychodzi? Czy znów się nadąsał? . . .“

(Ciąg dalszy nastąpi.)



dzie z powagą ale i z umiarkowaniem. Słowa wyrzeczone we czwartek w izbie wyższej, a w piątek w izbie niższej dowodzą dostatecznie, powiada *Morning Chronicle*, że mężowie stanu wszystkich party są gotowi wspierać rząd we wszystkim, co przedsięwzięcie w interesie i dobrości kraju.

Gdzie idzie o kwestye tak wielkie, tam rząd niebędzie słuchał owych polityków, którzy tylko obliczają o ile lud angielski będzie miał do opłaty więcej podatków i jakie ofiary będzie musiał ponosić. Byłby to paszkwil na zamożne klasy, gdyby je posadzano o wahanie się w kwestyi honoru narodowego. Ani ministrowie ani klasy opodatkowane niezczyją sobie rozpoczynać wojnę nierozmyślnie; ale gdyby pokój pociągnął za sobą dla Anglii rodzaj kompromisu albo kapitulacji, wtedy wątpić niemożna, że kraj żadną ofiarą się nieodstraszy.

Dziennik *Globe* wyjaśnia, dlaczego ministrowie uniknąć chcieli odpowiedzi na mocye pana Layard; mianowicie dlatego, jak powiada *Globe*, że nowe są szanse spokojnego załatwienia. Ten dziennik zwraca w końcu jeszcze uwagę na jednomyślność, jaka w tej kwestyi panuje między Anglią a Francją. (A. B. W. Z.)

## Turecja.

(Rozkaz dany komendantom zamków dardanelskich. — Uzbrojenia.)

Komendanci zamków dardanelskich otrzymali rozkaz (z 5go lipca) przepuszczać przez cieśninę dniami i nocą paropływy należące do floty angielsko-francuskiej.

Według doniesień do gazety Tryestyńskiej z Warny z 30. z. m., uzbrajają się tam jak najgorliwiej do wojny. W pierwszych dniach czerwca przybył tam z Adryanopola oddział 3000ny z rezerwy, który pod kierunkiem Mussa-Baszy i pułkownika pruskiego, Kuczowskiego, zajmuje się reparacją fortyfikacji. A że musiano kosze szanconowe całkiem odnawiać, przeto też prace te szły z początku bardzo zwolna, spodziewają się jednak, że w przeciągu trzech niedziel będą ukończone. Na przylądku Galaty u wniścia do zatoki sypią jedną baterię, a drugą po jej północno-wschodniej stronie. — Zeszłego tygodnia dostawiono tam około 50 dział połowych i kilka moździerzów. 16go przejeżdżał tamtędy francuski pułkownik Magnan do Szumli; Omer Basza zjechał tam już dawniej, i spodziewają się jeszcze przybycia 50,000nego korpusu. Poład przewieziono paropływami tureckimi około 8000 redyfów (wojsk rezerwowych) do Warny, z kąd znowu wysłano ich wraz z Halim-Baszą do Szumli. (Abbl. W. Z.)

## Doniesienia z ostatniej poczty.

**London**, 18. lipca. Lord *Clarendon* oświadczył na nowe zapytanie, że za kilka dni będzie wiadomo, czyli pośrednictwo powiodło się w Petersburgu; a potem chętnie da bliższe wyjaśnienie. Czyli w rządzie i administracji księstw naddunajskich od czasu zajęcia ich, zaszła jaka zmiana, również mu niewiadomo.

**Neapol**, 16. lipca. Rząd zakazał tymczasowo wywóz pszenicy, jęczmienia i owsa.

**Patras**, 13. lipca. Nadzwyczajne upały wpływają szkodliwie na rodzynki; w Cefalonii poprawiły się eokolwiek.

**Brindisi**, 15. lipca. Użalają się na stan oliw, większa część opada z drzew. (L. k. a.)

## Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Żółkiewskim.)

**Żółkiew**, 18. lipca. Według doniesień handlowych sprzedawano w pierwszej połowie lipca na targach w Bełzie, Lubaczowie i Żółkwi w przecięciu korzec pszenicy po 7r.12k.—8r.—7r.44k.; zyta 5r.36k.—6r.—6r.24k.; jęczmienia 5r.—5r.12k.—4r.40k.; owsa 3r.—4r.—3r.14k.; hreczki 5r.—0—4r.48k.; kartofli w Lubaczowie

3r.12k. Cetnar siana po 1r.30k.—1r.24k.—48k. Za sag drzewa twardego płacono 4r.—6r.7r.6k., miękkiego 3r.—5r.—5r.39k. Funt mięsa wołowego kosztował 3<sup>3</sup>/<sub>5</sub>k.—4<sup>2</sup>/<sub>5</sub>k.—4k. i garniec okowity 1r.—1r.20k.—1r.19k. m. k. Kukurudzy, wełny i nasienia konicza nie było w handlu.

## Kurs lwowski.

| Dnia 21. lipca.                                    | gotówka |                                | towarem |                                |
|--|---------|--------------------------------|---------|--------------------------------|
|  | złr.    | kr.                            | złr.    | kr.                            |
| Dukat holenderski . . . . . m. k.                  | 5       | 5                              | 5       | 9                              |
| Dukat cesarski . . . . . " "                       | 5       | 9                              | 5       | 13                             |
| Półimperyal zł. rosyjski . . . . . " "             | 9       | 1                              | 9       | 4                              |
| Rubel srebrny rosyjski . . . . . " "               | 1       | 44 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> | 1       | 45 <sup>1</sup> / <sub>3</sub> |
| Talar pruski . . . . . " "                         | 1       | 36                             | 1       | 37                             |
| Polski kurant i pięciozłotówka . . . . . " "       | 1       | 18                             | 1       | 19                             |
| Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. . . . . " " | 91      | 45                             | 92      | 5                              |

## Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

| Dnia 21. lipca 1853.                         | złr. |     | kr.  |     |
|--|------|-----|------|-----|
|  | złr. | kr. | złr. | kr. |
| Kupiono prócz kuponów 100 po . . . . . m. k. | —    | —   | —    | —   |
| Przedano " " 100 po . . . . . " "            | 92   | 10  | —    | —   |
| Dawano " " za 100 . . . . . " "              | 91   | 40  | —    | —   |
| Żądano " " za 100 . . . . . " "              | —    | —   | —    | —   |

(Kurs wekslowy wiedeński z 21 lipca.)

Amsterdam l. 2. m. 91 Augsburg 108<sup>7</sup>/<sub>8</sub> l. uso. Genua — l. 2. m. Frankfurt 108<sup>1</sup>/<sub>2</sub> p. 2. m. Hamburg 80<sup>1</sup>/<sub>2</sub> l. 2. m. Liwurna — p. 2. m. Londyn 10.41<sup>1</sup>/<sub>2</sub> l. 3. m. Medyolan 108<sup>5</sup>/<sub>8</sub> Marsylia -- l. Paryż 128<sup>1</sup>/<sub>2</sub> l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. 14<sup>7</sup>/<sub>8</sub>. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. —. lit. B. —. Lomb. —. Pożyczka z roku 1852 —. Oblig. indemn. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie wiedeńskiej d. 19. lipca o pół do 2. popołudniu.)  
Ces. dukatów stęplowanych agio 15<sup>1</sup>/<sub>8</sub>. Ces. dukatów obrączkowych agio 14<sup>5</sup>/<sub>8</sub>. Ros. imperyalu 8.51. Srebra agio 9<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. gotówka.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21. lipca.

PP. Rowakowski Jan, z Kończak. — Czerwiński Jan, z Remizowiec. — Bromirski Michał, z Russina.

## Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 21. lipca.

Hr. Dzieduszycki Alex. i P. Rożek Józef, c. k. radzca apel., do Stryja. — Hr. Fredro, do Bełzca. — P. Ujejski Edward, do Gródka.

## Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 21. lipca.

| Pora         | Barometr w mierze wiedeń. sprowadzony do 0° Reaum. | Stopień ciepła według Reaum. | Sredni stan temperatury do g. 6zr. | Kierunek i siła wiatru | Stan atmosfery |
|--------------|--|------------------------------|------------------------------------|------------------------|----------------|
| 6 god. zran. | 27 8 37  | + 11°                        | + 14°                              | zachodni               | dészcz         |
| 2 god. pop.  | 27 8 0   | + 13°                        | + 10°                              | półn.-zach.            | poehm.         |
| 10 god. wie. | 27 7 14  | + 11,5°                      |                                    | "                      | "              |

## TEATR.

*Dziś*: komedia polska: „Sztuka i natura.“

*Jutro*: Przed. niem. na korzyść JP. H. Wölflle: „Dramatisches Brillant-Feuerwerk.“

*W niedzielę*: opera niem.: „Ernani.“

*W poniedziałek*: dramat polski: „Trzydzieści lat z życia Szulera.“

## KRONIKA.

W obwodzie Jasielskim zerwała się dnia 10. lipca r. b. w samo południe ogromna burza z wichrem, i w okamgnieniu wzbity się w powietrzu gęste tumany duszącego kurzu. Po chwili zaś puściła się mocna ulewa, a w kilku miejscach pomienionego obwodu padał grad niezwyklej wielkości.

W Swoszowie wyrwała burza dwustoletnie dęby z korzeniem, tudzież młode zarosty w lasach Czermańskich i Szerzyniańskich, a w Swoszowie zniszczyła nawet 6 budynków mieszkalnych i gospodarczych do szczytu. W okolicach Dukli i pod Gorlicami wyrwała wierzby stare zasadzone przy gościńcu poczęści z korzeniem, a częścią je pogruchotała i zawałiła niemi drogę. — W ogólności zaś sprawiły deszcze ciągłe i ulewne padające od 1go lipca r. b., jako najmniej gradobicia i ulewy wielkie szkody w zasiewach, tak że prawie wszędzie żyto i pszenica powylegała. Jakoż nawet drogi mrowane i bite doznały znacznego uszkodzenia, a mianowicie ucier-

piały mosty, groble i rowy. — Ogółem ucierpiało w obwodzie Jasielskim 15 gmin przez gradobicie, a 67 zostały powodzią dotknięte.

Z Sanockiego piszą znowu, że dnia 2., 3. i 4. lipca dotknęła powódź 31 gmin, a gradobicie 6 gmin.

Z Tarnopolskiego obwodu donoszą, że dnia 3. lipca popołudniu zerwała się tam okropna burza z gwałtownym wiatrem i gradem nadzwyczajnej wielkości, który nawiedził 53 gmin. Pominawszy to, że w wielu miejscach prawie wszystkie okna powybijało, z wielu budynków mieszkalnych i gospodarczych pozrywało dachy, pozносиło groble i mosty, pozabierało siano z łąk i poniszczyło ogrody warzywne, jest szkoda w urodzajach polnych bardzo znaczna, zwłaszcza, że dotknięte tą klęską miejsca należą do najurodzajniejszych w całym obwodzie. — W Koszlakach dom, Podwołoczyska utoneło dwoje ludzi w powodzi, a między tymi 18letnia dziewczyna, która pasła bydło w polu.